









Szalone pomysły Gabriela d'Annunzio

# Okręt wojenny w... cyprysowym lesie

Człowiekiem cieszącym się opinią najwierniejszego swemu okrętowi Włocha jest pewien marynarz, uczeń pierwszej wojny światowej, który od roku 1922 prowadzi samotny, skromny żywot na pokładzie okrętu „Puglia” na którym pełni służbę w czasie pierwszej wojny światowej. Okręt ten jest „zakotwiczony” w pewnym lesie cyprysowym w odległości... 200 kilometrów od morza.

Historia powstania tego najoryginalniejszego „domu” brzmi wprost nieprawdopodobnie, a jednak jest najprawdziwszą z prawd. Dziwaczny pomysł przeniesienia okrętu na

Marynarz, który od roku 1922 sam jeden pełni służbę na kontrtorpedowcu — Samolot na cokole Działo artyleryjskie na tarasie — Grobowiec w parku — Niedokończony amfiteatr

chodziło tu o działo, nie nadające się już do użytku. D'Annunzio, który w r. 1916 jako pierwszy lotnik włoski przeleciał nad Wiedniem i dokonywał bombardowań, okrył swe imię również i sławą lotniczą. W Rzymie mówiono o Gabrieli d'Annunzio jak w Paryżu mówiono o Guynemerze. Guynemer nigdy nie zwracał się do swego ministerstwa wojny, aby darowano mu samoloty, które tak zwycięsko prowadził. D'Annunzio jednak nie miał żadnych skrupułów i niebawem darowany mu samolot „wylądował” na marmurowym cokole w cieniu łuku jego domostwa, przestając go w luk triumfalny.

Dawny marynarz zachęcony swoimi nowymi sukcesami b. artylerzysty i b. lotnika, powziął zamiar najfantastyczniejszy z fantastycznych projekt jaki stworzyć może tylko najbujniejsza chora wyobraźnia. Oto d'Annunzio w zamian za swe sukcesy odniesione na morzu zażądał ni mniej, ni więcej, tylko... kontrtorpedowca „Puglia”, którym dowodził na Morzu Śródziemnym. Poeta zamierzał przenieść okręt z Genui do Bresciana.

Żądanie to doznało bardzo zimnego przyjęcia u ówczesnego ministra marynarki, który odrzucił je z miejsca mówiąc: „Nelson nigdy nie wysunąłby podobnego żądania pod adresem admiralicji brytyjskiej. Ale... d'Annunzio zwrócił się wprost do Mussoliniego.

Mussolini mimo, że obaj wyznawali zniestanawioną ideologię faszystowską nie lubił Gabriela d'Annunzio i żądanie poety wprawilo go w zdumienie, nie mniej jednak sprytny „duce” w lot pojął, że fakt obdarowania dziwnego oficera marynarki byłby dlań — jako dla wielkiej figury faszystowskiej Włoch — doskonałym artykułem eksportowym.

Hojny Mussolini szeroko otworzył wrota skarbcza państwowego dla d'Annunzio. Uznając zasługi d'Annunzio darował mu wreszcie... kontrtorpedowiec.

„Puglia” zdemontowana, kawałek po kawałku, blacha po blasze, przeniesiona została do Bresciana i całkowicie zrekonstruowana. Kadłub kontrtorpedowca wkopany został w ziemię. Dokonawszy tego dzieła, d'Annunzio zaangażował starego członka swej załogi, Giacomo Laurenzo, którego pamiętał z czasów swych bohaterskich bitew i urządził mu mieszkanie w dawnych kabinach oficerskich. Ożąd artylerzysta okre-

towy stał się częścią najoryginalniejszego pomnika swego dawnego dowódcy. Laurenzo zamieszkał na okręcie i był jego przewodnikiem-świadcem dla licznych turystów, którzy przybywali tu ze wszystkich zakątków świata i opowiadał im o świetnych czynach swego komendanta. Podczas licznych przyjęć urządzanych za wystawnego życia Gabriela d'Annunzio, Laurenzo oddawał z jednego działka pokładowego głośnie salwy honorowe.

Po śmierci dziwna działka „Puglia” zamilkło Giacomo Laurenzo, postać którą „odkryła” wyobraźnia na pół

szalonego poety i generała z pietyzmem jednak dalej grał swą rolę. Jedynie jego egzystencja jako artylerzysty stała się wątpliwą, to też Giacomo zajął się hodowlą warzyw, które każdego czwartku sprzedawał w Bresciana.

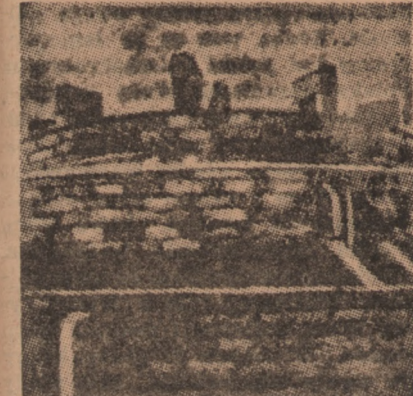
On też z właściwym sobie samozaparciem czynił dalsze starania o wybudowanie olbrzymiego grobowca, który d'Annunzio zamierzał wzniesić dla swych towarzyszy wojennych. Pyszalkowaty Mussolini nje mogąc już teraz niczego odmówić poparł swencjami realizację pomysłu Gabriela d'Annunzio i istotnie grobowiec stanął w posiadłości dziwna.

Z daleka grobowiec ten przypomina Capitol lecz oryginalne zakończenie najwyższej kondygnacji, sterzące jak olbrzymie zęby, są właśnie... grobami.

Łącząc się w duszy ze starymi postaciami swego dzieła literackiego, Gabriel d'Annunzio chciał ofiarować im spektakl, jakiego dotąd nie stworzył żaden dramaturg, ale nje było mu dane zrealizować i tego zamiaru do końca. W cieniu swego Capitolu d'Annunzio rozpoczął konstrukcję

amfiteatru, gdzie spodziewał się przedstawiać swe największe dzieła. Dla dodania amfiteatrowi dostojności i poezji i dla podniesienia wielkości piękna swego własnego słowa, d'Annunzio sprowadził stare kamienie z antycznych pozostałości Rzymu. Tysiące robotników przez dwa lata pracowało nad tą ogromną budowlą, finansowaną przez autora pomysłu i jego wielbicieli, którzy nie szczędzili milionów lirów. Śmierć poety przewała te gigantyczne prace. Ruina jedna więcej wśród tylu ruin na włoskiej ziemi, lecz ruina smutna, pozbawiona wzniosłości, ze swą rdzewiającą metalową armaturą długo przypominać będzie nje więcej jak niszczące, przetykane żelazem bloki cementu.

„Vittoriale” — napuszona nazwa posiadłości zmarłego poety nosi dziś nazwę jednego z jego dzieł, nazwę „Triumfu śmierci”. Tutaj wśród swych pamiątek został on też pochowany. Tutaj przybywają turyści zwabieni strzelającymi w niebo cyprysami rosnącymi nad drogami i ścieżkami i najdziwniejszymi pomnikami ekscentrycznego faszysty.



W dawnych posiadłościach czolowego pisarza włoskiego ery faszystowskiej, Gabriela d'Annunzio, znanego z dziwacznych pomysłów w sąsiedztwie okrętu istnieje grobowiec marynarzy, (w Alpach!) stanowiąc obok wielu innych „pomników” dowód rozrzutności przede wszystkim... twórcy faszyzmu — Mussoliniego

ład jest tworem jednego z pisarzy faszystowskich Gabriela d'Annunzio.

Okryty sławą wojenną zdobytą w pierwszej wojnie światowej generał i pisarz wycofał się w r. 1922 do swej posiadłości w pobliżu Bresciana, aby poświęcić się wyłącznie pielęgnowaniu wspomnień. Tutaj napisał swe głośnie „In memoriam” i — aby obok pomnika literatury stworzyć także i dzieło bardziej materialne, postanowił zamienić swe posiadłości na cmentarz marynarzy. Pomysł — iście szekspirowski, wspaniały i makabryczny zarazem, którego realizacja wymagała kilku lat pracy.

Podczas wojny z Austrią d'Annunzio znany był jako świetny artylerzysta, marynarz i lotnik. Dawny oficer artylerii postanowił uzyskać armatę polową, przenieść ją do swej posiadłości i — z wycelowaną ku niebu lufą — ustawić ją na tarasie swej willi. Dowództwo naczelne nie mogło odmówić tego podarku oficerowi, który na piersiach swych najczęściej spośród wszystkich oficerów posiadał odznaczeń, tym bardziej, że

## Wspomnienia szefa tajnej straży prez. Roosevelta Secret Service czuwa...

Spotkanie Roosevelt — de Gaulle — Uwaga, torpeda  
Zaproszenie do Teheranu — Sobowtór Roosevelta  
Kłopoty z artylerią przeciwlotniczą — Ostatnia podróż

### IV.

W okresie lądowania we francuskiej Afryce Północnej — opowiada M. F. Reilly — stosunki między prez. Rooseveltem a gen. de Gaullem nie układały się nadzwyczaj przyjaźnie z powodu poparcia, jakim Stany Zjedn. darzyły gen. Giraud. Słyszałem, że Churchill z trudem tylko skłonił de Gaulle'a, aby ten udał się do Cassablanki dla przeprowadzenia rozmów z Rooseveltem. Kiedy de Gaulle przybył do willi prezydenta był

gniewnie zmarszczony, a uśmiech nie pojawił się na jego twarzy. Rozmowa toczyła się w języku francuskim, którego nie znam, mołem jednak zrozumieć niektóre słowa. De Gaulle opowiadał stale o swoim honorze i godności, a jego głos zdradzał rozdrażnienie. Prezydent odpowiadał spokojnie i poważnie. W miarę jednak przeciągania się dyskusji przybierała ona na ostrości, tak iż w pewnej chwili uprzytomniłem sobie, że przecież zadaniem moim jest ochrona życia



Roosevelt i de Gaulle w Cassablance

prezydenta USA. Wobec takiego przebiegu konferencji uznałem za konieczne na wszelki wypadek wyciągnąć z kieszeni rewolwer i trzymać go ukryty w dłoni. Trwało tak jeszcze jakieś pół godziny, aż wreszcie de Gaulle odszedł.

Latem 1943 r. Roosevelt oświadczył, że udaje się do Kairu na spotkanie z Churchilllem i Czang Kai-Szekiem. Zostało postanowione, że podróż odbędzie prezydent na pokładzie pancernika USA „Iowa”, któremu towarzyszyły liczne torpedowce dla ochrony przed niemieckimi łodziami podwodnymi. Tymczasem ja udałem się już miesiąc wcześniej do Oranu i Kairu, aby zapoznać się z tamtejszym terenem. W Oranie oczekiwałem na przyjazd „Iowy” pilnie obserwując (Ciąg dalszy na str. następnej)



Wielka Trójka w Teheranie. Obok Roosevelta mister Reilly, „anioł stróż” prezydenta

Eugeniusz Szermentowski

14

## Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

Następował skoczny do szaleństwa refren. Palce jęgra tak szybko biegaly po strunach, iż zdawało się, że za chwilę i struny i bałajka rozleca się w strzepy. Harmonista, potężny chłop o purpurowej twarzy, rozdzierał instrument nieludzko, jakby z niego duszę chcąc wydrzeć. Skrzypek, mały, czarny, dobywał ze strun bólem wibrujące tony. Sam okręcał się z instrumentem dokoła, jakby nagłym tchnięciem paraliżem.

— Pierre, Pierre, kocham cię... Kocham cię... że wydrapała bym oczy tej nędznej garbusce. Strzeż się jej, Pierre! — Elżbieta, jak by w nagłym uczuciu strachu, całym ciałem przytuliła się do tancerza.

— Dlaczego mam się jej strzec?  
— Uwóżaj! Ona jest znachorka. Otruje cię.  
— Bajki!

— Nie bajki! To czarownica. Zbiera zioła tajemnicze, gotuje je... Mówią, że przyrządza niezawodny lubczyk...

— Ooo! — Heliogabal wytrzeszczył oczy. Bał się czarów.

— Mówią, że i ciebie tym lubczykiem częstuje... Bo skądżebyś inaczej...

— Oj! Widziałem u niej raz jakiś biały proszek...  
— A widzisz! Będziesz mnie kochał?  
— Będę. Tylko Jekatierina — westchnął ciężko.  
— Och, Katerina, Katerina... nigdy ciebie nie ko-

chała. Pijmy, Pierre! Chodź, nalej mi szampana — pociągnęła go do stołu. Zwalił się ciężko na krzesło. Odychał z trudem, ziejąc po przez zepsute zęby obrzydliwy zapach trunków i potraw. — Czeka, odepnę ci płaszcz pod szyją. O tak...

— Z Kateriną zrobię koniec — wrzasnął nagle i pięścią uderzył w stół, aż zabrzęczało szkło. I dostał gwałtownej czkawki. — Koniec... — mruknął ponuro i zwiesił głowę.

— Napij się, to ci przejdzie — podsunęła mu kielich. Wypił jednym tchem. — O, widzisz, że przeszło... Nie lubię, jak się ktoś wynosi i pyszni... Jej się zdaje, że jest najmądrzejsza. No nie?

— Kto? — przewrócił białkami oczu.

— Och, Boże, mówię o twojej żonie!

— Tak, tak. Prawda... Wynosi się, pyszni... No, no, zobaczymy, jak się będzie pysznić w klasztorze... Bogu ofiarowana mniszka Katerina Aleksiejewna, hi-hi-hi... Postrzyżemy ją i Bogu oraz świętym pańskim ofiarujemy... Hi-hi-hi... za przebłaganie grzechów...

— Do klasztoru!? — Elżbieta klasnęła w dłonie.

— Do klasztoru... W Pustoziersku... Tam niech sobie czyta mądre książki... Aż do śmierci. Amen! — I znowu napadła go czkawka.

— A ożenisz się ze mną?

— Obowiązkowo! Wyniosę cię, Liza, na tron. Obowiażkowo. Jaki wolisz tron, he? rosyjski, czy holenderski? Bo mam — heep! — dwa trony do wyboru... A Jekatierina przybierze imię Bogu ofiarowanej mniszki, świętoblwej Pulcherii. A jak myślisz, Liza?

— Pulcheria! Świętoblwa mniszka Pulcheria! Och, świetnie, doskonale, pysznie... Pulcheria, ha-ha-ha!... Hej, jegry, kamaryńskiego, hej!

Pijane jegry z impetem rzucili się na instrumenty. Wścickie, szalone tempo... Zawirowały pary... Panie zrzuciły z siebie okrycia, występując teraz w strojach Ewy. Z wyjątkiem księżnej Kurlandzkiej, która wolała pozostać w roli mumii... westalki.

Zaczęła się orgia.

8.

Szron ubarwił szyby w malownicze witraże. Gwiazdy, liście paproci, czarodziejskie zjawy różnych kształtów, form, kompozycji — w blasku słońca migoczą opalowym blaskiem.

Na ścianach, obitych błękitną, jedwabną tapetą, widać tu i owdzie angielskie i francuskie sztychy kolorowe — wówczas znane bardziej pod nazwą londyńskich estampów. Wszystkie oprawne w mahoniowe lub czczotkowe ramy. Z sufitu zwieszają się pyszne świeczniki brązowe, starej flamandzkiej roboty. Posadzkę, lśniącą jak lustro, po środku pokrywa karminowy w tonie, stary dywan ispański. W rogu szafa gdańska do książek, ciężka, rzeźbiona w czarnym jak heban dębie. Dwa karła duże w tym samym stylu — po bokach. Kilka głębokich, skórą safianową krytych foteli. Na pięknym biurku renesansowym — wazon etruski na kwiaty, miniatury rodzinne w złotych, rzeźbionych ramach; bibeloty, z których każdy jest małym dziełem sztuki.

Pod szklanym kloszem zegar w stylu Ludwika XIV. Dwie stare wazy chińskie z porcelany cienkiej jak pergamin. Kolekcja noży z kości słoniowej, figurynka z Tanagry, wyobrażająca satyrę w pogoni za nimfą. Inkaust w naczyniu z sewerskiej porcelany.

Na stalugach, nieco pochylonych, widać obraz olejny, przedstawiający popiersie młodego mężczyzny w wieku około 25 lat. (Ciąg dalszy nastąpi)



(Dokończenie ze str. poprzedniej)  
równocześnie ruchy niemieckich łodzi podwodnych, gdyż było postanowione, że w wypadku ich pojawienia się w pobliżu okręt zawnie do portu w Dakarze. Tymczasem niebezpieczeństwo zagroziło Rooseveltowi z zupełnie innej strony. Jeden z eskortujących torpedowców wyrzucił tak nieszczęśliwie torpedę że tylko dzięki szczęśliwemu błyskawicznemu manewrowi „Iowy” dowodzonej przez kapitana Joel Mc Crea udało się uniknąć katastrofy. Gdyby manewren opóźnił się o małą chwilę torpeda ugodziłaby okręt poniżej kabiny prezydenta.

Następnego dnia po przybyciu do Kairu radziecki ambasador Wyżynski oświadczył Rooseveltowi, że Stalin pragnie spotkać się z nim i Churchilllem w Teheranie. Udał się tam natychmiast samolotem, a po przybyciu na miejsce Roosevelt zamieszkał w poselstwie amerykańskim na przedmieściach miasta. Zaraz też zaprosił Stalina na obiad, ten jednak odmówił tłumacząc się zmęczeniem. Mołotow zaś powiedział ambasadorowi USA w Moskwie, Harrimanowi, że Niemcy zrzucili w okolicach Teheranu spadochroniarzy. I rzeczywiście so wiewka tajna policja ujęła 38 podejrzanych osób, z których 6 okazało się naprawdę Niemcami — skoczka mi spadochronowcami. Wobec tego Anglii i Rosjanom należało na Roosevelta aby przenieśli się do ambasady brytyjskiej lub radzieckiej, które położone były w centrum miasta i były pilnie strzeżone. Stalin nawet przysłał od ręczne pismo prosiąc o przeniesienie się. Byłem tego samego dnia i w dodatku zwróciłem prezydentowi uwagę, że Stalin i Churchill będą się niepotrzebnie narazali na niebezpieczeństwo, składając mu wizyty. Roosevelt zdecydował się wreszcie przenieść się do ambasady radzieckiej. Przeprowadzka, która odbyła się nazajutrz po przyjeździe do Teheranu, sprawiła nam niemało kłopotu. Trzeba było wszystkie ulice, którymi miał nastąpić przejazd, obstawiać szczerze wojskiem, ale i to nie mogło dać w tamtejszych warunkach pełnej gwarancji bezpieczeństwa.

Po południu wielka kawalkada samochodów wyruszyła z poselstwa amerykańskiego w kierunku ambasady sowieckiej. Pochód otwierały i zamykały liczne „jeepy”, obsadzone przez uzbrojonych żołnierzy. W chwilę później zaś inny samochód wysunął się z bram poselstwa, eskortowany przez jednego tylko „jeepa”. Samochód ten przemknął niespostrzeżony innymi ulicami do ambasady sowieckiej, a w nim dopiero jechał prez. Roosevelt. Mieszkańcy zaś Teheranu wiwatowali na cześć agenta Boba Holmesa, który odegrał rolę prezydenta.

W styczniu 1945 r. bezpośrednio po objęciu po raz czwarty prezydentury w USA, Roosevelt spotkał się znowu ze Stalinem i Churchilllem, tym razem w Jaltie na półwyspie krymskim. Udałem się tam wcześniej dla dokonania odpowiednich przygotowań, zabierając ze sobą do pomocy dziesięciu agentów. Lotnisko znajdowało się w Saki, siedem godzin jazdy samochodem od Jalty. Staliśmy wówczas przed trudnym problemem do rozwiązania. So wiewka artyleria przeciwlotnicza strzelała, ilekroć zaobserwowała jakiś obcy samolot. Trzeba było przedsięwziąć środki, któreby stworzyły warunki zupełnego bezpieczeństwa dla samolotu Roosevelta ze strony artylerii przeciwlotniczej. Artikoff, szef sowieckiej policji, nie znalazł żadnego pomysłu, jak ten problem rozwiązać. Poleciałem więc napowrót do Neapolu, aby przeprowadzić narady z generałem lotnictwa Ira Eaker. Postanowiliśmy, wspólnie, że do każdej

## Po kongresie Polaków-autochtonów w Warszawie Czujna straż nad Odrą, Nysą i Bałtykiem

Gdy książęta z krwi piastowskiej i szlachta ulegli germanizacji, prosty lud polski wytrwał w polskości i stanął do twórczej pracy w wolnej Ojczyźnie

WARSZAWA (obsł. wł.). Uczestnicy Kongresu Polaków autochtonów z Ziemi Odzyskanych rozjechali się do swoich domów. Wynieśli ze zjazdu nie tylko niezatarte wspomnienia, ale i pewność, że skończył się okres ich mąk i udrek, że szczerą, głęboką troską otaczają wszystkich Polaków tubylców najwyższe czynniki państwowe.

Polaków autochtonów witano w stolicy bardzo serdecznie. Już na dworcach warszawskich rzucali się w oczy bramy powitalne, transparenty i plakaty na cześć przyjeżdżających autochtonów — gospodarzy Ziemi Zachodnich. Charakterystyczne godło Rodła, symbolizujące królową rzek polskich — Wisłę widniejące na sztandarach b. Związku Polaków w Niemczech, — zapanowało nad syrenim grodem.

Ze wszystkich stron Ziemi Odzyskanych przybywały do Warszawy pociągi nadzwyczajne. Autochtonom oddano do dyspozycji wygodne, dobrze ogrzane wagony. Z dworca wypłynęli na miasto rybacy z wysp leżących u ujścia Odry, ostatni przedstawiciele dawnych Obortytów, Wilków i Słowińców z powiatu Kamień, Kaszubi spod Bytowa i Pomorza Zachodniego, Warmiacy i Mazurzy, Powiślanie ze Sztumu, Malborka i Kwidzyna, Gdańszczanie, Polacy z Ziemi Złotowskiej, z okręgu międzyrzeckiego i habimojskiego, z Ziemi Lubuskiej, Śląska Dolnego i z Opolszczyzny. Wielu przyjechało w pięknych strojach regionalnych, zwłaszcza Śląsk i Ziemia Lubuska. Wielka Dąbrówka zjawiała się z całym zespołem regionalnym z koźlarzem, Wójtowa wieś pod Gliwicami ze swoim „Weselem Śląskim”. Przybyły zespoły śpiewacze z różnych regionów Ziemi Zachodnich.

Uczestników kongresu ulokowano w wielkim gmachu Szkoły Zawodowej przy ul. Górnośląskiej. Większość z nich, zwłaszcza młodzież, w ogóle oka nie zmrugała. Całą noc przy dźwiękach orkiestr tańczono po korytarzach i salach szkolnych. Gwaru i śmiechu było

co niemiara. Wyżywienie, trzy razy dziennie, zapewnił autochtonom w Domu Akadem. przy pl. Narutowicza i w Bratniej Pomocy Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiej przy ul. Rakowieckiej. Całe sznury samochodów ciężarowych nieustannie od rana do późnego wieczora, przewoziły uczestników Kongresu z noclegów do miejsc wyżywienia i sali obrad. Funkcjonowało to wszystko ponad wszelki podziw.

Z autochtonów znali Warszawę jedynie pozostali jeszcze przy

ciu nieliczni działacze b. Związku Polaków w Niemczech — uczestnicy przedwojennego Światowego Kongresu Polaków z Zagranicy. Wszyscy inni znaleźli się w stolicy w swoim życiu po raz pierwszy. Niestety gęsta śnieżyca i utrudniająca komunikację błota na ulicach miasta uniemożliwiło w niedzielę programowe zwiedzanie miasta. Sobota natomiast wypełniona była obradami. Trwały one od rana do późnych godzin wieczornych.

Nastrój na kongresie był bardzo

## Największa parafia na świecie

Kościół parafialny na kółkach

CITTA DEL VATICANO (Obsł. własna). Osobliwym proboszczem katolickim jest Irlandczyk, ksiądz Dunne. Parafia jego, położona w diecezji Port Augusta, w Australii, jest największą parafią na świecie. Rozciąga się ona na terenie dwustu tysięcy mil kwadratowych, t. zn. jest pięć razy większa niż ojczyzna księdza Dunne, Irlandia.

Na całym obszarze tej olbrzymiej parafii nie ma ani jednego kościoła, ani szkoły.

Ksiądz Dunne urządził sobie we-

drowną kaplicę w samochodzie systemu Forda w ten sposób, że w tylnej części wozu znajduje się ołtarz, a w przedniej „dom mieszkalny” (plebania) i magazyn, gdzie mieszczą się zapasy żywności, walizka z przybora mi do Mszy św., biblioteczka podręczna, sześć opon, namiot i składany leżak.

Parafian katolickich ma ks. Dunne na tym rozległym terenie zaledwie niespełna ośmset dusz. Są to po największej części górnicy, robotnicy kolejowi, kupcy wędrowni itp.

## Co papież powiedział Arabom

CITTA DEL VATICANO. (Obsł. własna). Dziennik watykański „Osservatore Romano” ogłosił ostatnio dosłowny tekst przemówienia papieskiego do delegacji arabskiej z Palestyny.

Papież Pius XII powiedział m. in.: „pokój może oprzeć się tylko na prawdzie i sprawiedliwości. Warunkiem do tego jest: a) poszanowanie praw innych do raz uznanych pozycji i tradycji — zwłaszcza w dziedzinie religijnej oraz b) skrupulatne wypełnianie obowiązków, ciążących na wszystkich mieszkańcach.

Potępiamy używanie siły i gwałtu, skądkolwiek by one pochodziły!

Potępiamy fanatyczny antysemityzm, rozpętany przeciw narodowi

żydowskiemu! — Zachowywaliśmy zawsze postawę bezstronności w różnych okolicznościach i zachowamy ją w przyszłości. Lecz bezstronność nie oznacza obojętności. Zapewniamy więc, że — w miarę możliwości — dołożymy starań, aby sprawiedliwość i pokój stały się w Palestynie błogą rzeczywistością...”

Wszystkim, którzy okazali nam tyle współczucia i tym, którzy wzięli udział w pogrzebie

**Sp. Wandy Handschuh**  
z domu Zahrzewska

oraz za złożone wieńce i kwiaty składają  
najserdeczniejsze podziękowanie

Mąż i Rodzina

Bydgoszcz, dnia 12. XI. 1946 r.

2630

## Z rejsu po Bałtyku Śladami Wikingów

Napisał: Zbigniew Jaskulski

VIII

Prześladuje nas jakieś fatum. Od chwili opuszczenia Kopenhagi pogoda, jak na złość, psuje się znowu. Silny, wschodni wiatr przybiera znacznie na mocy. Krótka fala bombarduje jacht bez przerwy.

Na rano mamy już sztorm o nasileniu nie mniejszym od burzy spotkanej w drodze z Bornholmu.

Szturmujemy, bo nie może być mowy w tych warunkach o stawianiu żagli. Niepokoi nas przy tym ułożenie statku. Sztorm dryfuje jacht zawzięcie w głąb zatoki Kjøgańskiej.

baterii sowieckiej wzdłuż trasy lotu przydzielony musi być na ten czas amerykański żołnierz. Na taką koncepcję nie zgodził się jednak Artikoff, ale ustąpił na wyraźne zlecenie Stalina.

Prezydent opuścił Stany na pokładzie okrętu wojen., płynącego na Malte, a stamtąd samolotem udał się w dalszą drogę do Jalty. Rozmowy 3-ch mężów trwały do 11 lutego.

Pod wieczór drugiego dnia od wyjścia z portu, na horyzoncie zauważyliśmy ład. Sytuacja staje się z każdą godziną groźniejsza. Rozbicie się jachtu o brzeg jest zda się nieuniknione.

Z nastaniem nocy niepokój nasz potęguje się znacznie, bo niebezpieczeństwo ostanta nieodgadnioną tajemnicą czarny kir nocy. Co chwilę któryś z nas staje na rufie i wycęga w ciemność wzrok, szukając jakichś podejrzanych konturów. Oczy wychodzą z orbit, ale nic nie da się zauważyć, prócz światła latarni morskich, które swym ży-

Tak Roosevelt, jak i Stalin i Churchill wyglądali o kilka lat starzej, aniżeli 14 miesięcy temu na konferencji w Teheranie. W drodze powrotnej do kraju prez. Roosevelt spotkał się jeszcze z Ibn Saudem.

Była to ostatnia podróż zamorska czterokrotnego prezydenta Stanów Zjedn. Franklin. Delano Roosevelta.

wym bliskiem ostrzegają nas bez przerwy.

Od chwili jednak zepsucia się drugiego motoru, co nastąpiło koło północy, jesteśmy zupełnie bezsilni wobec atakujących i znoszących nas coraz gwałtowniej w stronę brzegu fal i wichru.

Mechanik naprawia motor, ale twierdzi z patetyczną miną, że dopiero za dnia skończy robotę. Pełna poświęcenia praca upadającej z braku sił załogi, nie daje żadnych konkretnych wyników. Co chwilę któryś z żeglarzy zaprzestaje walki i opuszcza naszą i tak nieliczną już garstkę. Gotowych i zdolnych do wykonania każdej pracy jest nas jeszcze ośmiu. Postanawiamy, że zginiemy a nie opuścimy bezsilnie rąk.

Kapitan widząc, że barometr nie daje żadnej nadziei na zmianę pogody, postanawia zaryzykować i schronić się w którymś z duńskich portów rybackich. Tymczasem musimy z zimną krwią przetrwać do świtu i doczekać się choćby prowizorycznej naprawy mniej uszkodzonego motoru, bo jak przy takiej fali wejść można w nocy bez pomocy motoru do portu?

Dzielnie pracujący mechanik prowizorycznie naprawia Diesla już o godz. 3 nad ranem. Motor chodzi nierówno, ale zawsze jacht

nie jest już bezwładną kłoda, miotaną beznadziejnie po szalejącym morzu.

Wiadome jest, że praca jednego motoru, mogącego w każdej chwili „nawalić” na nowo, nie jest absolutnie wystarczająca do wszczęcia walki ze sztormem. Płyniemy więc w stronę małego portu rybackiego, skąd jasno pada na nas światło silnej latarni morskiej. Chcemy schronić się tam i przeczekać aż motory zostaną doprowadzone do należytego stanu.

Z chwilą, gdy w dali spostrzegamy przez lornetkę światła wejściowe, nerwy nasze napięte są do ostatnich granic.

— Jak myślisz — zagaduje mnie stojący obok Władek — przejdziemy między główkami, czy też ślądziemy na molu?

— Tylko nie wywołuj wilka z lasu! — odpowiadam i... w tej samej chwili krew mi w żyłach zastęga. Z masy dolatują nas okrzyki, wzywające pomocy:

— Woda pod pokładem! Dziura! Ubierać pasy!

Nie wielu z nas było w tej chwili na deku. Wszyscy jednak stali twardo na swoich stanowiskach i nie opuściliby ich nawet w wypadku, gdyby wiedzieli, że jacht lada chwila ulegnie rozbiciu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

**Krajalnice** do produkcji kasz  
brutowniki oraz łarcze różnych typów  
poleca  
Przybory Młyński  
POZNAN, ul. Chelmońskiego Nr 4 — telefon 67-08

**Aromaty owocowe**  
Dla przemysłu spożywczego  
i cukierniczego  
ka aromatów owocowych  
Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-1634

**„IKP”**  
czyta  
cała Polska

**Fabryka Cukierków „Danuta”**  
poszukuje  
przedstawiciela z samochodem  
na prowincję. Warunki według umowy  
Zgłoszenia: Bydgoszcz, Pomorska 60



**Kalendarzyk**

Katolicki: Stanisława Kostki  
Słowiański: Stanisława  
Historyczny: 1632 Nominacja  
Władysława IV na króla.

**BYDGOSZCZ**

**Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).**

\* (a). Podziękowanie. Oddz. Bydg. PCK składa podziękowanie Kołu Opiekunów Pań za dobrze przeprowadzoną w sali BTW jesienną zabawę towarzyską, z której czysty dochód przeznaczono na cele PCK. Również serdeczne podziękowanie składa PCK BTW za użyczenie sal gospodarzowi lokalu i orkiestrze za pełne życzliwości ustosunkowanie się do poczynań PCK.

\* (a). Na odbudowę Warszawy. Koło PCK w Ślesinie (pow. Bydg.) ze swej imprezy, urządzonej w „Dniu PCK” przeznaczyło kwotę 2.000 zł na rzecz funduszu odbudowy Warszawy — wpłacając tę kwotę Komitetowi Gminnemu w Ślesinie.

\* (a) Członkowie Zw. Inwalidów Woj. proszeni są o podanie do sekretariatu swoich dzieci do lat 7 oraz ponad 18 lat.

\* (a) Z okazji imienin dyr. mgr Witolda Adorastego pracownicy Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych złożyli w administracji naszego pisma z 3.465, przeznacząc je na polepszenie dołi wdów i sierot po zamordowanych przez okupanta.

**Świt... dzień... noc...**

Wielkie zainteresowanie wzbudziła zapowiedź gościnnego występu Janiny Marisówny i Aleksandra Dzwonkowskiego w sztuce Dario Nicodemiego „Świt... dzień... noc...”. Pełna poezji i słońca komedia cieszyła się przed wojną rozgłosem i w pełni zasłużonym sukcesem. Artyści, tak samo jak reżyser dyr. Borowski, należą do zespołu Teatru Polskiego w Poznaniu, gdzie zajmuje czołowe stanowiska.

Utalentowana para artystów Teatru Polskiego w Poznaniu wystąpi w Bydgoszczy dnia 16, 17 i 18 bm. w sali Teatru Polskiego przy ul. Grodzkiej 14 o godz. 19.30.

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru przy ul. Grodzkiej 14, od godz. 10—12 i od 16—19.30.

**Dziś Środa Literacka**

Dzisiaj o godz. 19 w Pomorskim Domu Sztuki odbędzie się w ramach 43 srody literackiej wieczór autorski wybitnego współczesnego pisarza Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, który przedstawi bydgoskim miłośnikom literatury najnowsze swoje prace z zakresu prozy, dramatu i poezji.

Bilety do nabycia wcześniej przy kasie w Pomorskim Domu Sztuki.

**Komunikat Komisji Specjalnej  
Kierownik młyna państwowego skierowany do obozu pracy**

Do Obozu Pracy na przeciąg 18 miesięcy skierowany został na wniosek Delegatury Komisji Specjalnej w Bydgoszczy Edward Przydatek, kierownik młyna państwowego nr 26 w Lipce Kraińskiej, pow. Złotów.

W czasie przeprowadzonej kontroli przez rewidenta księgowości i rewidenta technicznego ustalono że

**Pomoc sanitarna w pow. bydgoskim**

BYDGOSZCZ (a). W nadchodzącą niedzielę z dobrodziejstwa ruchomego ambulansu sanitarnego PCK skorzystają: przed południem — Żółtowo, gm. Osielesko, po południu — Dóbrcz.

**Pracownicy fabryki „TORNEDO” — Warszawa**

**Uroczystość w świetlicy fabrycznej  
Piękny bilans osiągnięć produkcyjnych**

(ea) Pracownicy fabryki rowerów „Tornado” w Bydgoszczy urządzili z okazji otwarcia przy fabryce biura konstrukcyjno-technicznego dla wszystkich oddziałów rowerowych Zjednoczenia Przemysłu Motorzacyjnego piękną imprezę w celu zebrania funduszu na odbudowę stolicy.

Po wspólnym obiedzie w wypełnionej świetlicy fabrycznej, zebrali się pracownicy zakładu z dyr. p. M. Piekarskim i gośćmi w osobach przedstawicieli ZPMot z Warszawy, przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich, delegatów fabryk: „Fema”, „Millner”, „Pomorska Fabryka Rowerów”, partii pol., org. młodzieżowych, związków zawodowych i innych na czele, aby wziąć udział w imprezie zorganizowanej dla zasilenia funduszu odbudowy Warszawy.

Wieczór rozpoczęty odegraniem przez własny zespół muzyczny marsza powitalnego zagał p. dyr. Piekarski, poczem przemówił przedstawiciel ZPMot dyr. Sokołowski, który też dokonał otwarcia biura konstrukcyjno-technicznego. W dalszym ciągu wieczoru wystąpił balet ZWM, który wykonał „Walczyka Warszawski”, „Wisłę”, „Mazurę”, „Taniec cygański” i „Strach na wróble”, oraz zespół fabryczny, przedstawiając zebrany kilka skeczów. Jako solista wystąpił p. Kalinowski, który odśpiewał „Pożegnanie gladiatorów”. Całość uzupełniła orkiestra fabryczna efektywną „Paradą karzeleków”.

Podczas imprezy przemówił dyr. Sokołowski rozwijając przed zebranymi historię fabryki, która podczas okupacji pomażała kapitał ciemności, aby po wojnie pod dyrekcją zdolnego i zasłużonego dla rozwoju za-

kładu dyr. Mariana Piekarskiego podjąć pracę dla dobra Kraju, Narodu i własnych pracowników. Jak wynika z przemówienia, bilans dotychczasowej produkcji fabryki „Tornado” jest istotnie imponujący i wyraża się następującymi cyframi: 12.813 rowerów, 16.280 ram rowerowych, 16.208 widełek, 8.079 kierownic i 40.000 innych części.

Po oficjalnym wieczorze pracownicy w miłym nastroju spędzili kilka godzin na tańcach urozmaiconych loterią fantową. Główną wygraną w postaci kompletnego damskiego roweru zdobył dyr. Pomorskiej Fabryki Rowerów p. Domagała, przeznaczając ją na odbudowę Warszawy. Ogólny dochód z tego wieczaru na ten cel wyraża się sumą 15.150 zł.



Niedawno zlikwidowana klasa na strychu szkoły powszechnej przy ulicy 3-go Września w Bydgoszczy

Młynsko-Piekarnianego — nie zaprowadził prawidłowej buchalterii, względnie prowadził ją w sposób wadliwy, stwarzając przez to warunki do popełniania nadużyć i machlacji.

Ponadto Przydatek przywłaszczył sobie pasy skórzane, stanowiące inwentarz młyna. W tym stanie rzeczy spotkała go należąca kara.

**Ognisko myśli i pracy**

**W Bydgoszczy powstaje świetlica harcerska**

BYDGOSZCZ (stk). Oddawna już na terenie Bydgoszczy dawał się odczuć brak zorganizowanego ośrodka kulturalnego dla starszej młodzieży harcerskiej. Ostatnio z inicjatywy komendanta Ośrodka Harcerskiego ph. Zagłoby i komendantki Środowiska Harcererek d-hny Rollówny, powołany został do życia Zarząd Świetlicy starszo-harcerskiej. Kierowniczką placówki zo-

stała d-hną S. Jakubowska, zast. zaś ph. S. Zieliński.

W toku obrad Zarządu wyłonione zostały następujące sekcje: literacko-kształceniowa, czytelni i bibliotek, imprezowa, gier, muzyczna i gospodarza. Świetlica czynna będzie w Domu Harcerza, przy ul. Libelta, we wtorki i piątki od godz. 16—20.

Celem świetlicy będzie m. in. umożliwienie uczącej się młodzieży odrabiania lekcji, co jest obecnie szczególnie ważne ze względu na nieodpowiednie często warunki mieszkaniowe. Jednocześnie młodzież znajdzie tu prawdziwą i kulturalną rozrywkę.

Obecnie świetlica znajduje się w ciężkich warunkach bowiem odczuwa się dotkliwie brak ławek, stołów, książek, pism i gier. Mimo wszystko organizatorzy nie zrażają się i kontynuują swe prace. Trzytyśięczna rzesza bydgoskich harcerzy i harcererek mieć będzie dobrze wyposażoną świetlicę — ognisko myśli i pracy.

**Pożar**

**w Przetwórni Chemicznej**

BYDGOSZCZ (stk). W dniu 11 bm. w Przetwórni Chemicznej przy ul. Mazowieckiej 33 wybuchł z nieznanych przyczyn pożar. Dzięki energicznie przeprowadzonej akcji ratowniczej ogień zlikwidowano. Straty nieznaczne. MO zajęła się ustaleniem przyczyny pożaru.

**Co? gdzie? kiedy?**

**TEATR POLSKI**  
(Al. 1 Maja)  
Środa: Szczęście Frania. Czwartek: Szczęście Frania. Piątek: Szczęście Frania  
**TEATR POLSKI**  
(ul. Grodzka)  
Środa: Candida. Czwartek: Candida. Piątek: Candida.  
**TEATRY ŚWIETLNE**  
Pomorzanin: Jego wielka miłość. Polonia: Ulice złoczyńców. Wolność: Bohaterowie pustyni. Orzeł: Powrót o świcie. Bałtyk: Dzieci Kapitana Granta.

**POMORSKI DOM SZTUKI**  
Środa: Wieczór autorski St. R. Dobrowolskiego. Czwartek: g. 19 II Konc. Symf. z udz. Br. Rotsztatówny — skrzypce.

**MUZEUM MIEJSKIE (Al. 1 Maja 4)**  
Otwarte codziennie w godz. od 10 do 16, w niedziele i święta w godz. od 11 do 14.

**BIBLIOTEKA LUDOWA**  
Otwarta codz. od g. 11 — 12.45 od 15 — 17.45 (z wyjątkiem środy i soboty po południu).

**DYŻURY APTEK**  
Centralna, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14. Pod Złotym Orłem, Stary Rynek tel. 19-31.

**NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY**  
Komenda miasta M. O. 23-47  
Pogotowie Ratunkowe 10 00  
Straż Pożarna 11-11  
Międzymiastowa 00

**Ona radiowej falli**

**ROZGŁOŚNIA POMORSKA**  
Czwartek — 14 listopada 1946 r.  
6.00 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. dla szkół „Chopia” opr. Z. Ławeska. 9.10 Muż. por. 9.35 Wład. miejsc. i ogłosz. 9.45 Dykt. progr. dla rad. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Inform. miejsc. 14.10 Konc. solistów. 14.50 „Towarzysze z VII-go fortu” — opr. H. Piskorska. 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Poradnik język. w opr. dr St. Hrabca. 19.25 ciekawostki muz. opr. E. Rezler. 19.57 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życ. 23.55 Zak. aud.

**Sygnet i gotówka łupem złodziei**

BYDGOSZCZ (stk). Z mieszkania p. Jana Witkowskiego, zam. przy ul. Jackowskiego 21, skradziono 3 tys. zł. O popełnienie kradzieży podejrzana jest niej. Rocław Waleria, zam. w Bydgoszczy przy ul. Szubińskiej 25. MO przeprowadza dochodzenia w tej sprawie.

Drugiej kradzieży dokonano na szkodę p. Mieczysława Trzciskiego, zam. w Bydgoszczy przy ul. Warszawskiej 8/2. Łupem złodzieja padł sygnet wartości 15 tys. zł. Jak wskazują poszlaki, kradzieży dopuściła się niej. Gertruda Achtabowska, zam. przy ul. Wincentego Pola 12/2. Władze śledcze MO prowadzą dochodzenia.

**Ciasno, duszno, niezdrowo...**

**Reportaż ze szkoły powszechnej nr 29 w Bydgoszczy**

Z pewnym wzruszeniem przestępujemy progi budynku szkolnego. Mimowolnie sięgamy myślą do tych lat marzeń i nadziei, gdy sami chodziliśmy codziennie do szkoły, kiedy to w jakimś już napół zapomnianym budynku szkolnym rozwijał się życie naszych wielkich radości i smutków.

Jest właśnie wielka przerwa i szkoła huczy na podobieństwo pszczołowego ula. Rozbiegane dzieciaki na podwórzu i klatce schodowej przystają na nasz widok. Starsi — poza nauczycielami — to zawsze sensacja dla dzieciarni. Czego tu szukają? A może przynieśli jakieś słodycze?

Znajdujemy się w szkole powszechnej Nr 29 przy ul. 3 Września. Odnajdujemy latwo kierownika szkoły p. Gierszewskiego, który prowadzi nas do kancelarii nauczycielskiej.

Z tą nazwą „kancelaria” — to gruba przesada. Jest to taka kłitka z przedzielonej klasy szkolnej, że w trójce wypełniamy ją bez reszty i każdy uważa na swoje ruchy, by przy żywszej gestykulacji drugiego nie trącić.

W kancelarii znajduje się masa różnych przedmiotów, które okazują się — pomocami szkolnymi. Kuratorium przysłało je na cele urzędowania pracowni, lecz o tym nie można marzyć, gdyż budynek zapakowany jest dziećmi, jak przysłowiowa beczka śledziami.

Jak nas p. kierownik informuje, niewielki budynek zawiera 13 klas szkolnych (6 podwójnych i 7-mą mieszaną). Łącznie uczęszcza do szkoły 563 dzieci, chłopców i dziewcząt. Opiekuje się nimi 12 sił nauczycielskich oraz kierownik. Odczuwa się w ogóle brak sił nauczycielskich — stwierdza p. Gierszewski i pokazuje nam list kolegi, który opuszcza szeregi nauczycielskie, żaląc się, że nie może wyżyć z poborów.

— Ci, którzy pozostali dziś nauczycielami, to naprawdę zamijowani pedagodzy, pracujący poniekąd dla idei — mówi kierownik.

Rozmawiając nadal o bolączkach szkoły, dowiadujemy się, że szkoła potrzebowała by co najmniej jeszcze 6 klas szkolnych, by nauka mogła się odbywać w jakich takich warun-

kach. Nauka odbywa się na dwie zmiany i trwa do godz. 17, 10.

W klasach panuje niebywała ciemnota. Atmosfera jest zabójcza, tak duszna, że drzwi muszą być otwarte podczas lekcji, co znowu naraża nauczycielki i dzieci na przeziębienie. W tych niżej wszelkiej krytyki warunkach higienicznych wychowuje się młodzież. Oczywiście o normalnych postępkach w nauce mowy być nie może w tych warunkach.

— A trzeba stwierdzić — mówi p. Gierszewski — że na ogół dziecięcy wiatle i słabowite. Fatalne warunki w szkole jeszcze bardziej je deprymują.

— Jak się przedstawia napływ młodzieży do szkoły? — pytamy.

— Napływ jest wielki. W klasach pierwszych mamy 116 uczniów. Radosne to garnięcie się dzieci do szkoły, ale warunki muszą być zmienione. W izbie o 18 m<sup>2</sup> mamy tu 42 uczniów. Przez długie lata byłem nauczycielem na Polesiu, ale nawet tam takich warunków nie było.

Szkoła Nr 29 miała jeszcze nie tak dawno klasę na strychu. Ślady tej klasy znajdujemy na ściennej gazecie szkolnej w postaci wiersza jednej z uczennic:

**KLASA NA STRYCHU**

„Wśród jasnych dużych klas,  
Pośród rumianych dzieci mas,

Jest na strychu ciemna klasa  
A w niej dzieci cała masa.

Pilnie piszą, bawią się i skaczą;  
Cicho siedzą gdy komisję zobaczą.  
Komisje co dzień nas odwiedzają,  
Ale gmachu nam nie dają.

I w Warszawie delegacja była,  
Później komisjom oznajmiła,  
Że niech dzieciom szkół nie skąpią,  
Bo wizyty szkoły nie zastąpią“.

Jarecka Krystyna  
kl. VIII

W najwym wierszyku dużo jest prawdy. Komisje nie pomogą. Trzeba przystąpić do realnej pracy, trzeba budować szkoły w Bydgoszczy.

Dla przekonania się jak w rzeczywistości wygląda, zwiedzamy klasy IV a i IV b podczas lekcji. Jakkolwiek nie ma kompletu dzieci (10 nieobecnych) obie klasy przedstawiają jedyny w swoim rodzaju widok. Ławki dosłownie oblepione są dziećmi. W ławce, przeznaczonej dla 2 uczniów siedzi 4-ch. Przejść żadnych nie ma i dziw doprawdy, jak się to bractwo dostało na swoje miejsca.

W klasie IV A jest tak nabite, że nie ma miejsca na stół nauczycielski i praktycznie sprawa wygląda w ten

sposób, że nauczycielka wyklada, si-  
jąc wśród ławek.

Kiedy w towarzystwie kierow-  
ziedzamy szkołę, zatrzymuje  
pewną interesantką, która pro-  
umieszczenie swego dziecka w prz-  
szkolu. Okazuje się, że kierow-  
utworzył przedszkole, zajmujące  
klasy, co stało się z pewną krzywdą  
dla uczącej się młodzieży. Jakkolwiek  
zrozumiała dla każdego jest potrzeba  
tworzenia przedszkoli, to w tak ciał-  
nowbudowi była to inicjatywa zbyt  
pochopna.

Do przedszkola w zwiedzanej szko-  
le uczęszcza 97 dzieci, które pozosta-  
ją pod opieką dwóch wyszkolonych  
przedszkolank. Dzieci bawią się  
grzecznie i uczą od godz. 9 do 14,  
otrzymując w międzyczasie chleb i  
kawę.

W ten sposób szkoła od najmłod-  
szych lat opiekuje się młodzieżą.  
Trzeba dać jednak szkole możliwości,  
aby swe szczytne posłannictwo wy-  
pełniła w sposób odpowiedni i chwa-  
lebny.

Jeżeli nam zależy na zdrowym i  
dobrze wychowanym pokoleniu przy-  
szłym, to nie wolno nam zapominać,  
że szkoły w Bydgoszczy oczekują na  
nowe budynki, sprzęt i pomoce  
szkolne.  
J. K.



**NAUKA**

Korespondencyjne Kursy Księgowości, zapoznające z wszystkimi systemami podatkami, listopłaca, przebitkową, bilansami. Informacje: Kursy Handlowe Smólskiego Poznań, Wawrzyniaka 33. (2331r)

**KUPNO**

**UWAGI**

Maszyny do liczenia ręczne — elektryczne „Facti”, „Sundstrand”, „Rheinmetall”, „Astra”, „Continental”, „Mercedes-Buclid”, „Walther”, „Hamman”, „Brunswig”, „Monroe”, „Thales” oraz wszystkich systemów maszyny do pisania z długimi wałkami 48—65 cm natychmiast zakupi dla poważnej instytucji Zakład reparacyjny Maszyn Biurowych, Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15, J. Skarbonkiewicz, Aktualnie również maszyny biurowe nawet zniszczone i polamane. (2517r)

Kawę surową kupuje i przyjeżdża do palenia i wymiany. Palarnia, Poznań Szewska 7. (2552r)

Mentol, olejek mętowy, olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA” Łódź, Napiórkowski 24, tel. 177-00. Przedstawiciel, Poznań Stolarska 2 m. 2. (2458r)

Znaczki pocztowe — najkorzystnie kupuje — sprzedaje. Rybak Gdynia Świętojańska 47. (2158r)

Fabryka „Alfa” w Bydgoszczy, ul. Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom monety wyrobny) (2372r)

Gumowane materiały, ceraty, imitacje skóry blyskawiczne zamki kupuje każdą ilość, wszystkie kolory gatunki Poznań Focha 175, m. 14 oficyna. (2427r)

Stołowy nowoczesny jasny, formowany, wewn. biały jawor, kupie. Szczegółowe oferty wymiarami do IKP Bydgoszcz „6880”. (6880r)

Maszyny cukiernicze — plastik irysiarke drażetkarke kupie natychmiast. Oferty pod „Irysiarka” do IKP Bydgoszcz. (6905r)

WŁOSIE końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drażkowskiego i S-ka, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym) Placimy najwyższe ceny. (6912r)

Dom kupię do 2.500.000 gotówka. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Pilne”. (6911r)

**SPRZEDAŻ**

Koszule, krawaty i szale marki „Krawaty Polski” poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krwisiak Łódź, Piotrkowska 136. (2025r)

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz Łódź, Nowomińska 4. (2600r)

Wytwórnia chem. kosm., ma, z uprawnieniami, własnymi lokalami, okazuje na targach. Zgłoszenia „PAR” pod Ratajczaka 7, pod „2611r”

Wytwórnia bielizny damskiej „Gono” Łódź, Piotrkowska m. 7 poleca własne wyroby nowe i letnie. (2516r)

SKALE do radiodbiorników różnych typów poleca: KOPIOTECHNIKA, POZNAŃ, ulica Wierzbicze 18. Na prowincję wysyłamy pocztą. Przy zamówieniach prosimy podać nazwę i typ aparatu oraz wymiar skali (2383r)

Wytwórnia puderniczki, kaszki do manicure, rozpylacze, kaszki z przyborami do golenia etc. zakup

Perfumieria  
**A. Choma i E. Kaczyńska**  
Gdańsk-Wrzeszcz  
ul. Grunwaldzka nr 83  
Oferty o.d.w. otę. pocztą

# BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

Spółka Akcyjna

## przystępuje do rejestracji książeczek wkładowych

i innych dowodów wkładowych wystawionych przez Bank, a pochodzących z okresu przedwojennego i okupacyjnego.

Posiadacze tych dowodów proszeni są o składanie ich osobiście w najbliższych placówkach Banku tj:

- BIELSKO-BIAŁA, ul. 11 Listopada 14/16
- BYDGOSZCZ, Pl. Teatralny 4
- BYTOM, ul. Dworcowa 4
- CHORZÓW, ul. Wolności 29
- ELBLĄG, ul. Curie Skłodowskiej 2
- EŁK, ul. Słowackiego 30
- GDAŃSK, ul. Ogarna 27/28
- GDYNIA, ul. Świętojańska 36
- GRUDZIĄDZ, ul. Wybickiego 11/13.
- JELEŃ GÓRA, Pl. Prezydenta Bieruta 4
- KATOWICE, ul. Warszawska 7
- KIELCE, ul. Kolejowa 47
- KRAKÓW, Rynek Główny 8
- KWIDZYN, ul. Dworcowa 23
- ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 24

- MALBORG, ul. Komendanka 43
- OPOLE, ul. Krakowska 28
- OLSZTYN, ul. Marsz. Stalina 28
- PIOTRKÓW, Pl. Kościuszki 4
- PŁOCK, ul. Kościuszki 2
- POZNAŃ, Pl. Wolności 15
- SOSNOWIEC, 3 Maja 9
- SZCZĘCIN, ul. Deszczowa 6/7
- TORUŃ, ul. Szeroka 14
- WALBRZYCH, Pl. Wolności 7
- WARSZAWA, ul. Jasna 8
- WROCŁAW, ul. Rzeźnicza 28/31
- ZABRZE, ul. Wolności 289
- ZIELONA GÓRA, ul. Żeromskiego 18

O ile dowód wkładowy nie opiewa na nazwisko obecnego właściciela wkładu, winien właściciel udowodnić swoje prawa do wkładu odpowiednimi dokumentami (poświadczenie dziedziczenia, wyrok sądowy, cesja itp.)

Końcowy termin rejestracji upływa w dniu 31 grudnia 1946 r. Sprawa wypłat zarejestrowanych wkładów będzie przedmiotem osobnego zarządzenia Ministerstwa Skarbu 1947.

Sypialnię używaną korzystnie sprzedam. Stolarnia Bydgoszcz, Marszałka Focha 32. (6903r)

Koń — wałach 6-letni sprzedam. Bydgoszcz, Leszczyńskiego 95. (6895r)

Sklep dużą pekarnię, Dworcowa Bydgoszcz sprzedam, w dzierżawie. Oferty IKP Bydgoszcz „6880”. (6880r)

Ozdoby choinkowe hurtowo na miejscu i za zaliczeniem. Także bomby samowsteczne. Wysyłamy cennik i próbne komplety „Reklama” Łódź, Piotrkowska 46. (2329r)

**RÓŻNE**

Fotografie wizerne na porcelanie, do nagrobków wykonuje artystycznie „El-Cha-Film”, Warszawa Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (2022r)

Światowej sławy jasnovidz psychografolog zdumiewająco przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodzenia, 30 zł. Odpowiedzi indywidualne analizy między grupową. Horoskopy płatne. Podziękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, Skrzynka pocztowa 376 (1339r)

**PRACA**

Aptekarska siła pomocnicza, 20 lat praktyki, obeznana wszelkimi pracami. Poszukuje od 1. 12. 46 osady Poznań — okolice. Oferty — warunki do IKP, Bydgoszcz pod „6818”. (6818r)

Pierwszorzędny pianista, akordeon-celista, klarnet, tenor saksofon, czyli celista-jazzbandzista potrzebny od 1. 12. Restauracja „Cyganeria” Szczecinek. (2601r)

Poważne przedsiębiorstwo z branży rybnej poszukuje wykwalifikowanej stenotypistki-sekretarki ze znajomością angielskiego. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw składać do administracji Dziennika Bałtyckiego, Gdynia, pod „Sekretarika”. (2605r)

Marszantka potrzebna natychmiast do Szczecina na bardzo dobrych warunkach. F-ma Ela, Aleja Pomorska 16. (2626r)

Karmelkarzka dobrego fachowca, poszukuje Wytwórnia cukrów. Oferty pod „Fachowiec” do IKP Bydgoszcz. (6904r)

Rolnik starszy, samotny, praktyczny, poszukuje osady w rolnictwie od zaraz. Zgłoszenia Franciszek Świątek, Wudzyn, poczta Kotomierz, pow. Bydgoski. (6901r)

**„POLA” F-ma istnieje od 1920 r.**

Przyprawa do Pierników.

Żelazi smaczny PIERNIK

to tylko na prawdziwych korzeniach

„POLA”

„Pola” Lab. Chem. Bydgoszcz



**PRZETARG NIEOGRANICZONY**

Państwowa Komunikacja Samochodowa, Oddział w Bydgoszczy, ogłasza przetarg na dzierżawę lokalu restauracyjnego na Dworcu Autobusowym przy Pl. Kościeleckich w Bydgoszczy.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie PKS przy ul. Jagiellońskiej 58, gdzie też można otrzymać za zwrotem kosztów warunki przetargowe, w terminie do dnia 18 listopada br. godz. 10.

Termin otwarcia kopert 21. 11. godz. 10,30 i termin składania ofert do dnia 21. 11. g. 10.

Naczelnik PKS zastrzega sobie prawa: wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Naczelnik P. K. S. St. Janik

6909)

**WEŁNĘ** opcją stale kupuje i wymienia

na włóczkę sztywną, maszynową w różnych kolorach, także za pośrednictwem poczty

**WEŁNA**

*Crested Piłatecki*

BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 54, tel. 33-13  
Centrala Poznań, ul. Roosevelta 19, tel. 70-57  
Biuro czynne od 8-15 — w soboty od 8-13

**OGŁOSZENIE O PRZETARGU**

Główny Urząd Statystyczny w Warszawie przy ul. Narbutta 33 ogłasza przetarg nieograniczony na wydrukowanie i zbroszurowanie:

1. Rocznika Statystycznego 1946, nakład 50.000 egz., format A5, kolumn 160, układ tabelaryczny (okładka kartonowa).
2. Wiadomości Statystyczne — dwutygodnik, nakład 4.500 egz., format A4, kolumn 8—20, układ tabelaryczny (bez okładki).
3. Wiadomości Korespondenta Rolnego — miesięcznik — nakład 8.000 egz., format A4, układ przeważnie tekstowy, częściowo tabelaryczny (bez okładki).

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 28 listopada br. do Referatu Gospodarczego Głównego Urzędu Statystycznego, II piętro, pokój nr 16, z napisem na kopercie „Przetarg na druk” Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 listopada r.

Główny Urząd Statystyczny zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie rozdzielenia robót między oferentami, bez ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Komitetu Redakcyjnego Głównego Urzędu Statystycznego II piętro, pokój nr 20. (2593r)

Potrzebna dziewczyna uczciwa, czysta, pracowita, do wszelkich prac domowych. Wiadomości Gdynia, ul. Tatrzańska 2, Fr. Kawczyńska. (2624r)

Ogrodnik, specjalista szkółkarz, znający przy tym dobrze sadownictwo, warzywnictwo i kwaciarstwo gruntowe, przylmie posadę od zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz pod „6894”. (6894r)

Gospodyni w starszym wieku, uczciwa, umiejąca dobrze gotować, potrzebna na wieś do dwóch osób. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (6899r)

Krawcowa, umiejąca ładnie szyć, na przeciąg tygodnia na wyjazd na wieś potrzebna. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (6900r)

Spółniczek do handlu drobnym poszukuję. Oferty IKP Bydgoszcz pod Handlarz. (6892r)

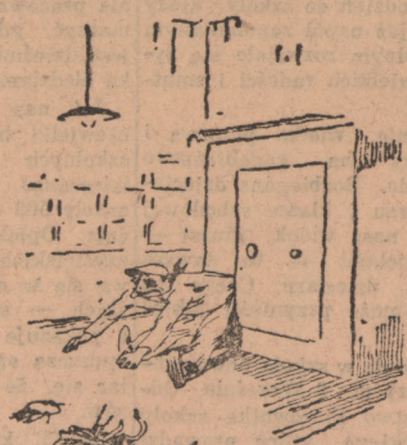
Agronom starszy, specjalista hodowli ryb, chmielu, tytoniu, buraka cukrowego, żona ogrodniczka, sadownictwo, warzywnictwo, poszukują administracji majątku, chętnie Dolny Śląsk. Wiadomość Łódź, Kilińskiego 176 m. 4, U. R. (2619r)

Maszynistka rutynowana z praktyką 12 lat poszukuje osady. Oferty proszę do IKP Bydgoszcz pod „6890”. (6890r)

Księgowo-bilansistka na kierown. stanowisku, zmieni osadę, miejscowość obojętna. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Bilansistka”. (6906r)

Młodszy cukiernik może się zająć. Józef Suszczyński, Chelmno, Grudziądzka 16. Wyroby cukiernicze. (6910r)

**Humor satyryczny**



— Miała rację moja matka, gdy mówiła że bym unikał przeciągów!  
(„Rit et Rac” Paryż)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 29  
DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY:  
ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429  
Za niedoroczenia pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁ „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
PODDZIAŁY W WIEKSZYCH MIASTACH  
AGENCYJY NA PROWINCJI  
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODREBNE WYDANIA „JK”

OGŁOSZENIA. Drobną po 10 zł za słowo „oszczędnie” i rozdział pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.  
Ogłoszenia milimetrowe: W akcie 43 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowa, przeargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziela święta 50% drożej.  
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.